Cena 200.000 Mk. Poniedziałek, dnia 26-go maja 1924 r. Nr. 12. Rok I

Express Pomorski

Redakcja i Administracja: Toruń, ul. św. Katarzyny Nr. 3. Telef. Nr. 326

P. Prezydent Rzplitej. w Lidzie.

LIDA, 25. 5. (PAT.) W drodze do Lidy pociąg specjalny, wiozący p. Prezydenta Rzplitej zatrzymał się dziś o godz. 8 rano w Rózance, stacji granicznej województwa nowogrodzkiego. Po powitaniu przez władze cywilne i wojskowe oraz tłumy zgromadzonej ludności. O g. 9 pociąg stanął w Lidzie. Powitał dostojnego gościa prezes komitetu obywatelskiego i przedstawiciel związku ziemian p. Ludwik Czetwertyński. Po powitaniu na dworcu p. Prezydent Rzplitej w powozie eskortowanym przez konną banderję włościan białoruskich udał się do miasta. Owacja zgotowana przez dziatwę miała charakter samorzutnej i serdecznej manifestacji na cześć pierwszego dostojnika Państwa. Po przyjęciu w gmachu reprezentacji szkolnej organizacyj społecznych p. Prezydent udał się koszar, położonych za miastem, gdzie dokonał odsłonięcia pomnika ku czci poległych żołnierzy 77-go p. p., którzy ponieśli śmierć bohaterską w walkach p. Lidą w r. 1919

Stosunki francusko-angielskie nie zachwiane.

PARYŻ, 25. 5. (PAT.) „Intransigeant" donosi z Londynu: McDonald miał wysłać do Poincarego nowy list z propozycją ogłoszenia całej wymienionej między nimi korespondencji. Mac Donald okazuje żywe pragnienie osiągnięcia całkowitej zgody z Poincarem i oparcia na niej przyszłej polityki z nowym rządem francuskim.

Linja polityki francuskiej zachowana.

BRUKSELA, 25. 5. (PAT.) W wywiadzie z przestawicielem „Etoile Belge" Poincare wyraził przekonanie, że polityka francuska prowadzona będzie przez przyszły rząd po dotychczasowej linji.

Prezydent Coolidge za rozbrojeniem.

LONDYN, 25. 5. (PAT.) Dzienniki donoszą z Waszyngtonu, iż prezydent Coolidge postanowił zwołać konferencję w sprawie rozbrojenia, skoro tylko państwa europejskie przyjmą plan rzeczoznawców.

Hołd kolonji polskiej w Paryżu cieniom emigrantów.

PARYŻ, 25. 5. (PAT.) Dziś odbyła się doroczna pielgrzymka na cmentarz Montmorency dla uczczenia pamięci Polaków, zmarłych na emigracji. W kościele odprawione zostało uroczyste nabożeństwo żałobne, następnie odwiedzono cmentarz, gdzie na grobach polskich złożone zostały kwiaty.

Program zjazdu Małej Ententy w Pradze.

WIEDEŃ, 25. 5.)PAT.) „N. Freie Presse" donosi z Białogrodu: Na konferencji państw małej ententy, mającej się odbyć w lipcu w Pradze omawiane będą zmiany, jakie zaszły w sytuacji politycznej Europy na skutek wyborów do izby francuskiej i do reichstagu. Poruszona będzie także kwestja stosunku do Węgier, sprawa przymierza włosko-czechosłowackiego, uznanie Rosji sowieckiej, wreszcie sprawa Besarabji. Dwiema ostatniemi sprawami konferencja zajmie się bardzo szczegółowo, gdyż po oświadczeniu Herriota zanosi się na uznanie Rosji sowieckiej przez Francję. Ten obrót rzeczy wzmocniłby również stanowisko eBnesza, który obecnie także występuje z uznaniem Rosji sowieckiej.

Podróż włoskiej pary królewskiej.

RZYM, 25. 5. (PAT.-P.R.) Królewska para włoska wraz z następcą tronu i księżniczką Manfalda odjechali do Londynu.

Rokowania sowiecko-japońskie.

TOKIO, 25. 5. (PAT.) Według urzędowych wiadomości z Władywosticku rokowania rosyjsko-japońskie mają przebieg pomyślny. Rosjanie uwolnili w dniu 23 bm. jeńców japońskich i wyrazili ubolewanie z pow. zajść w Mikołajewsku.

Wnuk nie chce oddać prochów dziadka Sowietom.

WIEDEŃ, 25. 5. (PAT.) „Arbeiter Zeitung" donosi z Londynu: Prośba rosyjskiej delegacji handlowej o wydanie zwłok Karola Marksa, które miałyby być przewiezione do Moskwy i pochowane obok grobu Lenina, nie odniosły skutku, ponieważ na wydanie zwłok nie zgodził się wnuk Karola Marksa niejaki Karol Longuet, mieszkający obecnie w Paryżu.

Odsłonięcie pomnika.

PARYŻ, 25. 5. (PAT.-P.R. Dziś rano pod przewodnictwem Poincarego na placu Madelaine odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika Wiktora Sardou.

Czerezwyczajka w Berlinie.

BERLIN, 25. 5. (PAT.-P.R.) Wczoraj aresztowano tu kilku komunistów, przyczem u jednego z nich znaleziono bomby, granaty ręczne i rewolwer. Dokonana następnie rewizja wykryła 12 bomb, 5 granatów oraz znaczniejszą ilość broni i nabojów.

Zranione serce przelana krew i trup.

TCZEW. (Kor. wł.) Urzędnik kontroli skarbowej w Tczewie niejaki Stefan Kowalski, zapałał od dłuższego czasu afektem miłosnym do wybranki swego serca niejakeij G. Choińskiej. Długo tłumiona miłość, w miesiącu miłości — w miesiącu pienią słowików — znalazła ulgę w wyznaniu miłosnem swej wybrance. Lecz tu zaczyna się dramat. P. Gertruda nie żywiła wzajemności dla p. Stefana i odmówiła mu dozgonnej wędrówki w jarzmie małżeńskiem. P. Stefan wziął zbyt tragicznie odmowę do serca i w dn. 23 bm. przybywszy do niedoszłej narzeczonej, taił już w duszy straszny plan, który wcisnął mu w rękę rewolwer — narzędzie śmierci I po chwili rozległy się trzy **strzały**, które skierował Kowalski do Choińskiej, a następnie **czterema strzałami** odebrał sobie życie. Choińską ciężko ranną, przewieziono do szpitala gdzie walczy ze śmiercią.

Czy nie zadużo grzybów w barszczu.

Ze sfer bankowych dochodzą nas słuchy, że wkrótce w Toruniu ma powstać **jeszcze jeden Bank.** Wprawdzie nie jest jeszcze ustalone, czy Bank ten powstanie na „gruzach" którego z istniejących banków, niemniej jednak, tu i owdzie słyszymy o nazwiskach osób mających stanąć na czele owego banku. Jest jeszcze kwestją, czy zamiary tych osób, pokrywają się z zamiarami inicjatorów tegoż banku, co do obsady **Dyrekcji i Władz naczelnych.** Natomiast wedle zdania fachowców bankowców, pewnem jest, że o ile do kierownictwa dopuszczeni będą **„amatorzy", to nowo założony bank, będzie tworem sezonowym.**

Pan dyżurny spał - a kurjer stał.

Przez błogi sen dyżurnego pociąg spóźnił się o 47 minut.

Pociąg pospieszny Nr. 403, zdążający z Warszawy do Torunia dnia 24 bm. spóźnił się **aż o 47 minut, przybywając** zamiast o godz. 4.10 dopiero o godz. 4.57 rano. Takie zbyt rażące opóźnienie się pociągu **pospiesznego,** spowodowane zostało twardym snem dyżurnego na posterunku **Lubanie** (pomiędzy Nieszawą a Brzeziem.), którego z błogiego snu nie potrafił zbudzić ani telefon, ani telegraf. Skutkiem niesygnalizowania wolnego przejazdu, pociąg zatrzymał się na stacji Brzezie, skąd wysłano depeszę do stacji Nieszawa, i dopiero z tej stacji **wyjechał na drezynie** nadzorca toru do Lubania Przybywszy na miejsce zastał jeszcze dyżurnego, pogrążonego w błogim śnie, marzącego prawdopodobnie o jakiejś osobie, któraby mogła go budzić w potrzebie. Dopiero na donośny głos nadzorcy toru, dyżurny przetarł oczy i po wysłuchaniu odpowiedniej przemowy, dał sygnały wolnej jazdy, a pociąg nabrawszy po odpoczynku przepisanej siły, ruszył na szczęście również ze śpiącymi pasażerami w dalszą drogę. Takiego dyżurnego, który umie tak błogo i dobrze sypiać — winna Dyrekcja kolejowa przydzielić do **śpiącej czynności.**

Znowu „usłużna" pani - tym razem „hrabina", która i dyrektora banku potrafiła naciągnąć.

TCZEW. (Kor. wł.) Przed paru tygodniami, do dyrektora jednego z miejscowych banków, zgłosiła się nieznajoma pani, podając się za hr. Kwilecką z Trzebowy pod Pelplinem. Usłużna hrabina ofiarowała p. Dyrektorowi na sprzedaż artykuły żywnościowe, które stoją do jego dyspozycji na wozie obok sklepu „Rolnika". Elegancka i usłużna p. „hrabina", zrobiła „oczko" i p. Dyrektor porwany uprzejmością i wdziękami — zadatkował „tanie" artykuły, wręczając p. hrabinie 40 milj. mk. Kiedy jednak posłał z domu służącą po ową tanią żywność, okazało się, — że artykuły i wóz ulotniły się wraz z p. „hrabiną". Udał się zatem na policję — po radę — tu jednak wyjaśniono mu, że tanich artykułów wogóle jeszcze niema, zaś ani taka miejscowość, ani taka „hrabina" nie jest znana policji.

Drzwi wagonu ucięły mu nogi.

TCZEW. (telefonem) Kursujące na tutejszych linjach kolejowych dawne wagony systemu pruskiego z wejściem z boku, narażają konduktorów przy przejściu z wagonu do wagonu zwłaszcza podczas deszczu lub zawieruchy — jeżeli nie na wypadek utraty życia to w najlepszym razie na kalectwo.

Ostatnio mamy do zanotowania wypadek jaki się wydarzył d. 23 bm. po wyjeździe pociągu z Tczewa. Konduktorowi, który wchodził do wagonu, drzwi pchnięte silnym prądem powietrza zmiażdżyły mu **obie nogi.** Pociąg zatrzymano, a ciężko rannego odstawiono do szpitala w Tczewie.

Wiadomości sportowe.

—

Olimpjada w Paryżu.

PARYŻ, 25. 5. (PAT.) Przy otwarciu międzynarodowego kongresu związków piłki nożnej wzięło udział 81 delegatów 26-ciu państw. Do federacji przystąpiło 6 nowych związków. Związek postanowił ponownie przyjąć Anglję, Szkocję, Południową Walję i Irlandję.

PARYŻ, 25. 5. (PAT.) Rozpoczęte tu rozgrywki olimpijskie piłki nożnej dały następujące wyniki: Włochy—Hiszpanja 1 : 0, Szwajcarja — Litwa 9 : 0, Czechosłowacja—Turcja 5 : 2, Stany Zjednoczone—Łotwa 1 : 0.

Wyniki z całej Polski.

WARSZAWA, 25. 5. (Pat.) Rozegrano tu zawody piłki nożnej między Wartą poznańską a Polonją warszawską zakończyły się wynikiem nierozstrzygniętym 2 : 2 (1 : 0) Warta wystąpiła w składzie osłabionym, Polonja z Grabowskim I. w bramce oraz Jankiem Lothem w ataku. Przez cały czas gry Polonja miała widoczną przewagę nad gośćmi, jednak nie umiała wykorzystać wielu dogodnych sytuacyj pod bramką Warty. Bramki dla Warty strzelili Dabert i Przybysz. dla Polonji Janek Lotr i Hamburger z karnego. Publiczności bardzo dużo. Sędziawał dobrze p. Mandel Stosunek kornerów 17 : 5 dla Polonji.

KRAKÓW, 25. 5. (PAT.) Dziś odbyły się tu zawody piłki nożnej między klubem III. Ker (Budapeszt) a Cracovią z wynikiem 5 :2 na korzyść Węgrów. Stan boiska po burzy znacznie utrudniał grę.

ŁÓDŹ, 25. 5. (PAT.) Wczorajsze zawody piłki nożnej pomiędzy węgierskim klubem Vivo A. C. a Ł. K S. zakończyły się zwycięstwem Ł. K. S. w stosunku 2 : 1 (1 : 1).

Dzisiejsze zawody piłki nożnej między Ł. K. S. a Vivo A. C. zakończyły się wynikiem remisowym 3 : 3 (3 : 1), przyczem Łódź prawie do końca grę prowadziła 3 : 1.

ŁÓDŹ, 25. 5. (PAT) Niedzielny bieg okrężny „Głosu Polskiego" zakończył się zwycięstwem Woltersdorfa po raz trzeci z rzędu, wobec czego zgodnie z regulaminem puhar „Głosu Polskiego" przechodzi na własność Woltersdorfa.

POZNAŃ, 25. 5. (PAT.) W zawodach piłki nożnej między Legją warszawską a Unją zwyciężyła ta ostatnia w stosunku 3 : 1 (1 : 0) Do i po przerwie przeważała Unja.

LWÓW, 25. 5. (PAT.) Wczoraj odbyły się tu zawody piłki nożnej między budapeszteńskim klubem Zugloi a Czarnymi, które zakończyły się zwycięstwem Węgrów w stosunku 4 0.

LWÓW, 25. 5. (PAT) Dzisiejsze zawody piłki nożnej między lwowską Pogonią a budapeszteńskim klubem Zugloi zakończyły się zwycięstwem Lwowian w stosunku 2 : 0 (1 : 0). Drużyna lwowska grała bardzo ofiarnie i dzięki pracowitej grze Słoneckiego na skrzydle i Lachowicza w bramce oraz pięknym kombinacjom Garbienia pod bramką odniosla bardzo zaszczytne zwycięstwo. Drużyna węgierska odznaczała się bardzo ładnymi kombinacjami oraz grą fair, jednak miała dziś swój dzień nieszczęśliwy dzięki czemu przestrzeliła 4 prawie pewne pozycje.

Skandal na boisku lwowskiej „Hasmonei"

LWÓW, 25. 5. (PAT.) Dzisiejsze zawody piłki nożnej pomiędzy „Wisłą" krakowską a żydowskim klubem sportowym „Hasmon'a" zakończyły się zwycięstwem Wisły w stosunku 2 : 1 (2 : 0). W czasie gry zdarzył się bardzo przykry wypadek, mianowicie Reyman II. (Wisła) pobił się zgraczem „Hasmonei" Schneidrem. Sędzia obu graczy wykluczył z boiska. Bezpośrednio potem publiczność żydowska rzuciła się na Reymana i pobiła go laskami. Cała prasa lwowska, komentując ten fakt, spodziewa się, że „Wisła" otrzyma pełną satysfakcję od żydowskiego klubu sportowego „Haswone'a", ponieważ zajście miało miejsce na boisku Hasmonei.

Zagranica.

PRAGA, 25. 5. (PAT.) Walka między Czechosłowacją a Nową Zelandją o puhar Davisa zakończyła się zwycięstwem Czechosłowacji w stosunku 4 : 1.

BUKARESZT, 22. 5. PAT. Na skutek ogłoszenia przez gazety rumuńskie komunikatu rumuńskiego komitetu Olimpijskiego o zrzeczeniu się przezeń wysłania na Olimpjadę paryską reprezentacyjnej drużyny rumuńskiej, przewodniczący wydziału kultury w rumuńskim ministerstwie oświaty zawiadomił rumuński Komitet Olimpijski, że preliminuje na ptorzeby Komitetu odpowiednie sumy. Wobec tego rumuński Komitet Olimpijski zawiadomił telegraficznie paryski Komitet Olimpijski, że drużyna reprezentacyjna Rumunji weźmie udział w Olimpjadzie, i przystąpił gorączkowo do tworzenia rumuńskiej drużyny reprezentacyjnej.

LONDYN, 23. 5. (PAT.) W przyszłym miesiącu w stadjonie wystawy Imperjum w Wembley odbędą się zapasy sportowe między cowboyami Kanady i Stanów Zjednoczonych o mistrzowstwo. Według otrzymanych z Kanady wiadomości, wyruszyło już w tym celu 170 najlepszych zapaśników sportu cowboyskiego, a jutro wyjeżdża z Ameryki do Anglji partja 150 cowboyów i cowgirls (dziewcząt). Partja ta wiezie ze sobą 140 sztuk dzikich koni i ponies (kuce). Bardzo popularne w Ameryce zapasy cowboyów polegać będą na ujeżdżaniu prymitywnem bez siodeł i ostróg tych dzikich wierzchowców.

Z życia garnizonu.

W niedzielę 1. czerwca urządza Korpus Oficerski D. O. K. oraz całego gornizonu **wielką wycieczkę do Sochatówka** dla wojskowych z rodzinami i cywilnej publiczności.. Kierownictwo zabawy spoczywa w wytrawnych rękach i niezawodnie **pierwsza ta wycieczka** tegoroczna ściągnie wszystkie sfery naszego miasta, zachęcone niezmiernie urozmaiconym, pełnym świetnych pomysłów **programem. Muzeum osobliwości, obóz cygański, koncert chóru „Dzwon",** występ znakomitych **bałałajek, gondole** na **jeziorze, huśtawki świetlne, zabawa taneczna** zapowiadają niezwykle **miły wieczór.**

Do Ratusza nie zajeżdżaj rowerem.

W sobotę w południe przybył na rowerze do Magistratu, niejaki p Cyrankowski, który pozostawiwszy rower na dziedzińcu udał się do biura celem załatwienia interesu Po wyjściu skonstatował brak roweru, który widocznie jakiś specjalista — sportowiec, tanim kosztem chciał się zaopatrzyć. W paru dniach notujemy już drugi wypadek kradzieży roweru w dziedzińcu Magistratu, wobec czego zwracamy uwagę na większą ostrożność w tym względzie.

Epilog krwawego dramatu zazdrości

Zabójca gruzińskiego księcia skazany na 4 lata ciężkiego więzienia

WARSZAWA, 25. V.

Wczorajsze posiedzenie sądu rozpoczęło się od uzupełniania śledztwa, obrona wnosi o wyłączenie z akt sprawy listu Kuradzego, który znalazła św. Kołaczkowska w swym biurku, motywując swą prośbę tym iż autentyczność listu nie została stwierdzona.

Sąd wniosek obrony pozostawił

bez [illegible]ledzienia.

Następują wywody stron — prok. Nisenson w dobrze obmyślanem przemówieniu dowodził, że czyn zbrodniczy został spełniony z całym spokojem i premedytacją. Należy odrzucić stanowczo możliwość dokonania zbrodni na osobie Kuradzego w stanie silnego podniecenia wywołanego ciężką zniewagą. Z tych założeń wychodząc, prokurator wnosi o surowy wymiar kary z art. 453.

Pierwszy obrońca oskarżonego mec. Niedzielski w niezmiernie długiem przemówieniu usiłował odmalować tło na którym została spełniona zbrodnia. O zabitym wyraża się jako

[illegible]kim południowcu.

Drugi obrońca mec. Jarosz oświetla stosunki rodzinne Kozaka. Mówiąc o żonie Kozaka twierdzi, że jest to kobieta zła i przewrotna. Dowodzi iż żona oskarżonego i zabity

zdeptali dobre imie

Kozaka i doprowadzili go do stanu silnego zdenerwowania w którym popełnił zbrodnię. Prosi o zastosowanie 458 art. cz. II.

Obaj obrońcy atakowali zaciekle św. Kołaczkowską za jej druzgocące zeznania. Siedząca na sali św. Kołaczkowska kilkakrotnie usiłowała przerwać obrońcom, wobec czego policjant

usunął ją

z sali. Jednak p. Kołaczkowska na salę niezwłocznie powróciła drugiemi drzwiami.

Prokurator replikował, odpowiadał mu obrońca mec. Jarosz. Oskarżony zrzekł się ostatniego słowa.

Po półgodzinnej przerwie sąd ogłosił

WYROK,

którego mocą Józef Kozak, lat 43, został na zasadzie art. 453 cz. I skazany na

[illegible]iecie w cieżkim więzieniu na przeciąg lat 4-ch,

ze wszystkiemi skutkami, oraz opłacenie 160 złotych opłat sądowych.

Na wniosek prokuratora sąd postanowił zastosować względem Kozaka areszt bezwzględny kaucję w sumie 2.500 złotych zwrócić Marji Kozakowej.

Bony złotowe można zastawiać

Kto nie może się doczekać grudnia

Złotowe bony skarbowe, które będą wykupione przez Skarb Państwa w grudniu r. b., mogą być przyjmowane w zastaw przez oddziały Banku Polskiego. Wedle okólnika z dn. 15-go b. m. Oddziały Banku Polskiego otrzymały polecenie udzielania pożyczek od 100 złotych wzwyż pod zastaw bonów złotowych. Pożyczki udzielane są do wysokości 50 proc. nominalnej wartości bonów złotowych za oprocentowaniem 16 proc. w stosunku rocznym.

Ponadto skarbowe bony złotowe nabywają w drobnych ilościach Oddziały P. K. O. po kursie dziennym oficjalnej giełdy warszawskiej.

Nieudany podkop pod prezydjum Rady Ministrów

Tajemnica kamienicy przy plahyku kościoła Ojców Karmelitów

Perfidja naszych wschodnich sąsiadów

WARSZAWA, 25. V.

W bezpośredniem sąsiedztwie — bo tuż o ścianę — z prezydjum Rady ministrów, obok kościoła Ojców Karmelitów w izolowanej, starej samotnej, nad wyraz malowniczej i skromnej odzewnątrz kamienicy — mieści się dziś bank,

[illegible]ko przechodnia

swym wielkim, lśniącym pozłotą szyldem.

Luksusowe wnętrze banku, urządzone według najnowszych wymogów techniki, kryje w sobie istny labirynt korytarzy i korytarzyków, których przeznaczeniem jest

dyskretne połączenie

za pomocą wind i krętych schodków żelaznych, z szeregiem sal, zakonspirowanych jakby gabinetów i ujętym w stalową obręcz, podziemnym skarbcem.

Pokoje na drugiem piętrze sąsiadują

przez ścianę

z salonami obrad prezydjum Rady ministrów. Przystawki, kominki, balkoniki i okna boczne dają możność

idealnej obserwacji

wszystkiego, co się nzieje w biurach prezydjum.

Zewnątrz kamienica stanowi izolowaną całość, z którą komunikować się można dwoma wejściami, jedno z nich, boczne, wychodząc

na placyk kościelny

— zazwyczaj mało u nas znany — wyjątkowo nadaje się do dyskretnych odwiedzin i wykorzystania nadarzającego się prawa azylu.

Ten idealny punkt oddawna upatrzyły sobie władze sowieckie na.. poselstwo. Posiadanie tego domu przeszłoby ich najśmielsze oczekiwania.

Bo pomyśleć tylko. Obok prezydjum Rady ministrów — czerwona bolszewicka,

mieniąca się w swym krwawym szkarłacie

— chorągiew. Wspaniały punkt wypadowy do manifestacyj.

Bezkonkurencyjny teren do nieuzasadnionych konfliktów, do wystąpień nazewnątrz, wszelkich tarć socjalnych,

a nadewszystko,

dla propagandy.

Długo dom ten miano na oku.

Aż wreszcie nadarzyła się sposobność.

Interesy banku — w związku z ogólną krajową konjunkturą gosponarczą — jęły biec nieco słabszem tempem. Zobowiązania zaś jęły narastać z dnia na dzień, z kolei kredyt — ten niezbędny czynnik w życiu bankowem — mimo gwarancyj osobistych majątków właściciela banku—

wszędzie zawodził.

O banku rozpuszczono najpotworniejsze wieści.

Rozpoczęła się mistrzowska gra. Czynniki zainteresowane w bankructwie banku wysiliły wszystkie swe siły, by uniemożliwić mu

pokrycie na czas zobowiązań,

a tem samem zmusić do sprzedaży domu.

Jakoż do prezesa banku w momencie krytycznym wpłynęła oferta, w której oferujący żyd rosyjski, multimiljarder warszawski za pośrednictwem jednego ze swych dyrektorów zaofiarował się z kupnem kamienicy po

niezwykle wysokiej

cenie szacunkowej. Suma ta pokrywała całkowicie chwilowe zobowiązania banku i ratowała jego egzystencję..

Dom miał być nabyty dla jednego ze znajomych multimiljardera.

Bezinteresowność ta zastanowiła prezesa dr. B. zresztą byłego legjonistę, kapitana rezerwy. Poprosił więc o jeden dzień zwłoki.

Zgodzono się na to, aczkolwiek z wielką niechęcią,

Czas zastrzeżony do namysłu, dr. B. wykorzystał w celu zasięgnięcia bliższych informacyj dla jakich to celów nagle jego rywale chcą nabyć dom.

To bowiem, że kamienica miała być nabyta dla

„herbowego szlachcica“

wydało mu się rzeczą niewiarogodną.

Okazało się, że „herbowy“ szlachcic, prócz ciemnej przeszłości i długów nic więcej nie posiadał. Z drugiej strony taki prezent z rąk

zimnego multimiljardera

wydawał się mocno podejrzany.

I oto przypadek odkrył całą grę.

Wyszło bowiem na jaw, że reflektuje tu właśnie poselstwo bolszewickie i ono to — zresztą całkiem prawnie — chce dom nabyć.

Dr. B. z oburzeniem propozycję odrzucił,

wolał raczej bankructwo.

Tranzakcja nie doszła do skutku.

Fakt ten zasługuje na podkreślenie, gdyż, biorąc rzecz de jure, poselstwo sowieckie może nabyć dla swych celów każdy objekt prywatny.

Przeważyły tu więc względy moralne i zrozumienie spraw państwowych przez młodego bankiera.

„Zdechnięta“

Materjały do historji sztuki polskiej

WARSZAWA, 25. V.

I.

„Zdechnięta“ — jest to stylowy pawilon, poświęcony sztuce narodowej na pożytek dyrekcji i pewnej rzeszy t. zw. artystów, otoczonych troskliwą opieką

„lubieżników“

piękna. Lubieżnicy ci składają się z najpożyteczniejszych obywateli, zaopatrujących stołeczny gród w mięso, nabiał, obuwie, smary, alkohol i

pasty

do kamaszy. Zorganizowani są w patrjotycznych stowarzyszeniach, jak:

Wie[illegible]pol, Cielecopol, Kiszkopol

— niektóre zaś z nich, jak

Dobrolin,

mogą być wzorem najwyższych ideałów etycznych. Kochają sztukę namiętnie. Znane są też w całem mieście ich prywatne kolekcje, pełne

pierwszorzędnych kiczów i najautentyczniejszych falsyfikatów.

Stanowią żelazny fundament poziomu, smaku i wzorowej organizacji „Zdechniętej“.

Na czele instytucji stoi prezes, wysmukły, znakomity artysta o profilu

Tutankamena.

Jest fanatycznym wielbicielem sztuki egipskiej, którą też kongenjalnie przy pomocy przezroczystych bibułek z

rzadką

już dzisiaj

wiernością

przerysowuje z podręczników szkolnych i

papierosowych pudełek.

Stworzył w ten sposób całą „Księgę umarłych“, którą zamierza na cześć instytucji nazwać

[illegible]chnięta.

Idąc zaś w ślady starożytnych egipcjan, pragnie ją zabrać z sobą do grobu. Podniosły ten jednak zamiar byłby niepowetowaną stratą dla wszechświatowej twórczości.

Drugim filarem „Zdechniętej“ — to jedna z najkapitalniejszych postaci w naszym panteonie sztuki. Już sama monumentalna głowa tego genjalnego malarza, pogrążona w ustawicznem natchnieniu, żywo przypomina hjeratyczny łeb świętego

wołu Apisa.

Ten najbardziej narodowy artysta jest nieśmiertelnym piewcą

polskich krów

przed wprowadzeniem do kraju holenderskiej rasy. Wszelako pod tym względem zdania są podzielone. Pewien odłam krytyki warszawskiej kwestjonuje tę trafną hipotezę.

Trzecim, niepospolitym filarem instytucji „Zdechniętej“ — to znakomity krytyk-esteta i nasz

największy piewca mórz.

Przed 18 laty był pierwszym, który

odkrył Bretanje

i zaklął ją w

niezmienne

od tego czasu motywy morskie na tle zachodzącego słońca. Szczególnie zmroki wieczorne, oddane przez tego artystę z nadzwyczajną intuicją, zaciążyły niepomiernie na polskiej sztuce współczesnej, i to tak, że możnaby ten okres nazwać

epoką zmrokową.

Jak więc widzimy, niezapomniana instytucja

„Zdechnięta“

oparta na niezawodnym fundamencie licznych lubieżników piękna, sięga aż do praegipskich źródeł twórczości i to z jej najlepszej ery, bo z ery

siedmiu plag i egipskiego zapalenia oczu,

nie zapominając równocześnie o narodowych pierwiastkach

ojczystego bydła

i francuskiej kulturze.



Paskarz na letnisku: Właściwie to powinienem wisieć na jednym tylko drzewie.

BŁOGOSŁAWIONA ZBRODNIA

Zofja Kossak — Szczucka: Beatum scelus. Kraków. 1924. Nakładem Krakowskiej Spółki Wydawniczej.

Śród talentów literackich, które zapłodniła lub ujawniła wojna, jedno z wybitniejszych miejsc — obok Małaczewskiego, Jerzego Bandrowskiego, Zyznowskiego, Goetla — zajmuje p. Zofja Szczucka przez swój pamiętnik o wypadkach na Wołyniu, od pierwszych tam niepokojów aż do okrucieństw bolszewickich i partyzantki polskiej. Jej „Pożoga“ przyniosła piękny talent literacki, który zwrócił uwagę swą dynamiką uczuciową, dostojeństwem stylu, szlachetnością i wyrazistością opisów natury, rasowem poczuciem niezrównanego bogactwa i splendoru mowy polskiej, niemałą kulturą umysłową i długiem obcowaniem z dobrymi pisarzami polskimi, a przedewszystkiem—z Sienkiewiczem. Dzieje samej autorki uczyniły z niej w „Pożodze“ właśnie jakby jedną z postaci Trylogji...

Dla czujnego czytelnika tych barwnych, z eposowym rozmachem traktowanych wspomnień, nie ulegało wątpliwości, że p. Szczucka nie poprzestanie na jednorazowej próbie zobrazowania swych wrażeń, ale rozpocznie niebawem stały żywot twórczy. Istotnie, po dwóch latach, autorka „Pożogi“ wypuszcza w świat nową książkę. Nie ma jeszcze zaufania do swej wyobraźni, chociaż posiada własną wizję faktów, którymi operuje. Fakty te - - to podania i legendy pisane, zawierające przedziwne dzieje cudownego obrazu Matki Boskiej Kodeńskiej. Rozważa je autorka dla chwały Tej, „która wzięła w siebie wszystek wdzięk i piękno, a zarazem wszystko Miłosierdzie Boże“. Jest to więc, w zamierzeniu, hymn mistycznego uwielbienia, a jednocześnie twórczy akt literacki, skąpany w atmosferze cudów i wiary, opromieniony talentem eposowych opisów, subtelnego wnikania w istotę dusz ludzkich i jasnego postrzegania czarów natury. Realistyczną, pełną plastyki narrację kiedyniekiedy oświetli niespodzianie delikatny, zaledwie dostrzegalny uśmiech ironji, ale ten ginie natychmiast, gdy p. Szczucka wraca do mistycznych głębin serca.

Historyczna anegdota „Błogosławionej zbrodni“ zawiera dzieje przedwiecznej kradzieży, jakiej dokonał w r. 1631 magnat polski, Mikołaj Sapieha, wojewoda brzeski, który chadzał pod Żółkiewskim przeciwko Wołoszy, brał udział w wyprawie inflanckiej, posłował do Szwecji i do papieża, walczył w wyprawie smoleńskiej. Sterany w walkach, zapadł na jakąś ciężką niemoc psychiczną i fizyczną. „On, dla wielkiej żarliwości ducha Piusem zdawna wśród rodziny zwany, dawno kołatał do wrót łaski, żebrząc jeśli nie o zdrowie, to o dar modlitwy, o słodkie łzy ukojenia. Lecz urok spętał jego serce, ciężkość duszna leżała na piersi i słowa ulatywały próżne treści i bezsilne“. Dziwnej wskazówce wewnętrznej uległy. Wojewoda jedzie do Rzymu, ciągnąc ze sobą ogromny tabor dworzan. Tę czteromiesięczną podróż w kolasie opisuje p. Szczucka z nakładem szczegółów tak bogatych, jakbyśmy mieli fragment opowieści Sienkiewicza. Góry, krajobraz, wreszcie charakterystyka otoczenia Wojewody i sondowanie jego chorej duszy — wszystkie te elementy opisowe i psychologiczne mają niekiedy pierwszorzędną siłę wyrazu. Zwłaszcza mowa autorki nabiera bardzo swoistej barwy, gdy dotyczy ukochanych przez nią przedmiotów. Oto np. powitanie przez Wojewodę swego rumaka: „Wraz podszedł Wojewoda, a położywszy dłoń na giętkiej szyi, wpatrzył się weń miłośnie — jakby oglądając po raz pierwszy, niegdyś, w Buczaczu, źróbkiem rocznym ledwo. Szerokie, równe czoło, na niem wicher-gwiazda, wysoki rozum i wierność znaczący. Uszy cienkie, smukłe, zwrotne, oczy połyskliwe, ciemne jak jeziora, — oczy czujące rzeczy nieznane i ludziom zakryte. Chrapy drżące, a płonące, a miękkie, a czułe, w pieszczocie jedyne. Piersi jako brama sklepiona, na niej wicher wtóry — wicher odwagi niczem nieugiętej. Szyja łabędzia, smukła, a tuż wicher trzeci, strzała długa, niedość gniewny lot znamionująca. Na czarnej skórze szerść koloru błękitnawej stali.. Połyski po niej jak po ostrzu szabli.. Ciemne, pięciokrotne piętna, palcami Mahometa zwane..“

Pobożną swą w Rzymie pielgrzymkę zaczyna Wojewoda od obrazu Matki Boskiej Gregorjańskiej, zwanej di Guadelupe, a znajdującej się w prywatnej kaplicy papieża Urbana VIII. I oto właśnie tu, podczas mszy papieskiej, Wojewoda doznaje cudu: opuściła go nagle niemoc, wracają mu całkowicie dawne siły i radość duszy. Kardynał Barbarini opowiedział mu legendową historję Madonny Gregorjańskiej. Jest ona kopją posągu drewnianego, który z natury rzeźbił swego czasu św. Łukasz, a którą znaleziono zamurowaną przy jego grobie. Kopję tę na płótnie kazał sporządzać papież Grzegorz, samą zaś rzeźbę ofiarował swemu przyjacielowi, biskupowi Guadelupy hiszpańskiej. Gdy Sapieha poznał szczegóły tej historji, powziął zamiar zuchwały: postanowił prosić papieża, aby mu ofiarował cudowny obraz dla Kodnia. A kiedy zdumiony kardynał Barbarini wyłożył mu całkowity absurd takiej prośby, Wojewoda odważył się na czyn wprost szalony: ofiarował zakrystjanowi kaplicy papieskiej, Baptyście Corbino trzy dukatów za wykradzenie obrazu i dostarczenie go natychmiast. Baptysta obraz wykradł, Wojewoda zaś wraz z taborem, w pośpiesznem tempie, wrócił z nim do Polski, unikając zręcznie pogoni papieskiej. Takiej kradzieży, dla celów religijnych dokonanej, jeszcze świat katolicki nie widział.. Sapieha wprowadził obraz tryumfalnie do kościoła kodańskiego, a na wszystkie zaś wezwania nuncjusza papieskiego, a nawet króla pozostał głuchy. Oświadczył, iż, póki żyw, obrazu nie odda.. Rozszalały w gniewie papież kazał spalić na stosie Baptystę Corbino, a na Sapiehę rzucił groźną ekskomunikę. Dwa lata spędza wojewoda w odosobnieniu i modlitwie, radując się cudami, jakie się w Kodniu dzieją co dnia przed ołtarzem Matki Boskiej Gregorjańskiej. Nie bywa Wojewoda u sąsiadów, nie pokazuje się w senacie. Z prostracji i mistycznych zadum wyrywa go dopiero dawny towarzysz broni, marszałek Dorohostajski, który go wzywa, aby przybył na sejm i nie dopuścił do projektowanego ślubu króla z Elżbietą, córką palatyna reńskiego, protestantką. „Defensor Mariae“ zjawia się na Sejmie i rzuca królowi w twarz butną pogróżkę, iż sejm własnem wojskiem sapieżyńskiem rozpędzi, jeżeli król zamiaru nie zaniecha. I do małżeństwa z księżniczką Nejburską nie doszło..

Ale zmieniła się postawa papieża Urbana VIII. Darował winę zbrodniczemu magnatowi polskiemu, który w taki sposób interesów wiary katolickiej bronił. „Wszystko, — mówi papież do kardynała — cokolwiek człowiek czyni dla własnej korzyści — czy duchowej, czy materjalnej — jest małe, choćby było otoczone najhałaśliwszemi gestami i akcesorjami, godnemi teatrum. Naodwrót, każdy czyn, który autorowi pożytku żadnego nie przysporzy, który jest radosnem opuszczeniem siebie, nosi w sobie wielkość“. Więc Wojewoda nietylko otrzymał przebaczenie, ale wezwany do Rzymu, przyjęty został po królewsku przez Urbana VIII, który mu darował obraz, obdarzył darami i wypuścił w świat bullę czyny jego wielbiącą.

Na tem pobłogosławieniu zbrodni przez samego papieża kończy się psychologiczny konterfekt Wojewody i szczególna historja jego kradzieży, noszącej w sobie „wielkość“, według słów Urbana VIII. Garść stronic końcowych streszcza w krótkich obrazach dalsze dzieje obrazu kodeńskiego aż do wywiezienia go przez Rosjan, dbałych o unitów w Kodniu, do klasztoru Jasnogórskiego.

P. Szczucka, pomimo zastrzeżeń swych, iż całkowita treść jej opowiadania, „wraz ze wszystkiemi występującemi w niem osobami i wiernem zachowaniem charakterów“, zaczerpnięta została z drukowanych źródeł osiemnastego i dziewiętnastego wieku, jest urodzoną powieściopisarką. Świadczy o tem jej poczucie plastyki, jej wnikliwość psychologiczna, jej obrazy natury, jej ciekawość duszy ludzkiej, a nadewszystko jej powstrzymywana nieustannie gra wyobraźni. Trzecia książka winna tej wyobraźni dać już zupełną swobodę...

Jan Lorentowicz.

Studenci politechniki zbudowali sobie radjostację

Wielka i „groźna" afera bolszewicka

w świetle faktów

WARSZAW9 25. V.

Dzisiejsze nasze pismo zamieściło wiadomość o wykryciu w Warszawie nielegalnie istniejącej radjostacji i aresztowaniu przez policję polityczną zamieszanych w tę sprawę studentów politechniki.

Fakt ten podało również kilka dzisiejszych pism porannych, donosząc jednak, iż wykryto w jednym z domów przy ul. Flory

olbrzymią bolszewicką radjostację,

mającą bezpośrednie połączenie z Moskwą i Berlinem i będącą jednocześnie na usługach miejscowych jaczejek komunistycznych.

Korespondent nasz śpieszy z rzeczowemi informacjami, — rzucającemi charakterystyczne światło na całą tę dziwną historję, możliwą jedynie chyba u nas.

Podczas gdy radjotelefon i radjotelegraf stał się na Zachodzie przedmiotem niemal codziennego użytku, gdzie

kucharka, obierając kartofle

w kuchni, słucha radjokoncertu, gdzie niemowlęta usypia się do snu przy pomocy radjotelefonu, zawieszonego na łóżeczku, gdzie wieczorem rodzina zgromadzona przy domowem ognisku, słucha wspaniałego wykładu w Sorbonie, gdzie nawet śpiew słowików — jak o tem ostatnio donosiły depesze, można słuchać przez radjo w pokoju — u nas te wszystkie cuda kultury i techniki są zakazane.

Czytelnicy nasi przypominają sobie zapewne

wielką kampanję,

jaką w swoim czasie stoczył „Kurjer Czerwony i „Express Poranny" w obronie swej

własnej radjostacji prasowej,

kampanję, zakończoną pełnem zwycięstwem i ponownem uruchomieniem naszego radjotelefonu i radjotelegrafu.

Widocznie jednak trudniej było walczyć z przeciwnościami młodym pionierom postępu w Polsce, gdyż za swe wysiłki rozbicia muru chińskiego, oddzielającego Polskę na polu radjotelegrafji od kulturalnego Zachodu —

znaleźli się oni pod kluczem.

Na skutek otrzymanego meldunku policja polityczna aresztowała przedewszystkiem p. Michała Krzyżanowskiego — studenta politechniki,

syna profesora

państwowej szkoły technicznej im. Wawelberga i Rotwanda, zamieszkałego przy ul. Flory 5 m. 11.

Rwący się do wiedzy p. M. Krzyżanowski

skonstruował własnoręcznie

maleńki odbiornik radjotelegraficzny.

Ten wielki przestępca, wsłuchujący się z entuzjazmem w tajemnicze szmery swego cudownego aparaciku, nie potrafił nawet odczytywać odbieranych znaków.

Dorobek kilkuletniej pracy naukowej

zniszczono mu w jednej chwili,

zabierając aparat, jako dowód rzeczowy.

Będzie miał proces...

Drugim „przestępcą" państwowym okazał się kolega p. Krzyżanowskiego, p. Konrad Piotrowski, oficer rezerwy, student wydziału elektrotechnicznego i zarazem asystent i kierownik laboratorjum radjotelegraficznego i prądów szybkozmiennych politechniki.

W mieszkaniu jego „wykryto" radjostację nadawczą, na którą miał pozwolenie i której moc nie sięgała dalej

jak na Nalewki.

Pan K. Piotrowski, jeden z najczynniejszych i fachowych członków Pol. Tow. Radjotechnicznego, nie przypuszczał zapewne nigdy, że za swą pracę dla rozwoju polskiej radjotechniki znajdzie się również

za kratkami.

Tak w świetle prawdy przedstawia się wykrycie w Warszawie „bolszewickich" radjostacyj.

Latająca nerka panny Marjanny

O kopercie, której nie wolno było otwierać pod grozą czarnej ospy

Córka zamożnego gospodarza ze wsi Pijawina pod Sierpcem, Marjanna Kłosiewska, od dłuższego czasu cierpiała na latającą nerkę. Dowiedzieli się o tem wędrowni cyganie i delegowali do chorej starą jędzę, podającą się za znachorkę.

Cyganka podjęła się uzdrowienia, oświadczając, że trzeba „odżegnać" zły urok. W tym celu kazała chorej włożyć do koperty miljard marek, zakleiła własnym jęzkiem i wyniosła na rozstajne drogi.

Po wymówieniu tajemniczych zaklęć, znachorka zwróciła pannie Marjannie kopertę, przyczem zabroniła otwierać przed upływem ośmiu dni, grożąc, w razie niezastosowania się do przepisu, czarną ospą i wieloma innymi cierpieniami.

Panna Kłosiewska zastosowała się pilnie do wskazówek cyganki. Gdy po tygodniu zajrzała do koperty, zamiast miljarda mk. znalazła paczkę starannie pociętych gazet.

Najmniej na wojnę

wydały Niemcy

bo łupiły kraje okupowane

Komisja parlamentu francuskiego, badająca straty dokonane przez wojnę, ustaliła cyfry, które ilustrują

ubytek majątku narodowego

skutkiem wojny światowej. Ofiary te rozdzielają się w następujący sposób między różne państwa:

Serbja 3 miljardy 20 miljonów franków złotych. Rosja (do 31 lipca 1917 r.) 132 miljardy 600 mil. Belgja 6 miljardów, Francja 169 miljardów, Anglja 235 miljardów, Włochy 31 miljardów, Stany Zjednoczone 161 miljardów. A zatem państwa Ententy wydały na wojnę

991 miljardów franków

złotych.

Natomiast stronę przeciwną kosztowała wojna

380 miljardów 100 miljonów

fr. zł. czyli 6 2/3 mniej niż Ententę.

Suma ta rozkłada się następująco: Austro-Węgry 124 miljardy 300 miljonów, Niemcy 243 miljardy 300 miljonów. Turcja 9 miljardów, Bułgarja 3 miljardy 600 miljonów.

To tanie zaaranżowanie wojny przez Niemcy przypisać należy znacznym dochodom jakie czerpały Niemcy z okupowanych krajów, rabując je i dewastując w sposób niesłychany.

Zarobił miljon funtów i padł trupem z radości

Dzienniki rumuńskie donoszą z Braili:

Miljoner grecki Eucharicos padł rażony atakiem apoplektycznym w swem biurze, po przeczytaniu depeszy z Londynu, donoszącej, że na ładunku kilku okrętów zboża zarobił okrągłe miljon funtów sterlingów.

Amator ożenku z wesołemi panienkami

Onegdajszy „Kurjer Poznański" zamieszcza ogłoszenie matrymonjalne tej treści:

KAWALER,

kupiec, lat 32, majętny, pragnie poznać panienki przystojne, muzykalne, wesołe, celem ożenku. Majątek obojętny. Oferty możliwie z fotografją, którą się zwraca do Kurjera pod 69 137.

A ile panienek Sz. Panu wystarczy?

Cyganka przepowiedziała przyszłość Niemiec

już w r. 1849

WILHELM OSTATNI

udawał w roku 1913 pacyfistę ze strachu

W pamiętnikach długoletniego korespondenta „Times'u" z Wiednia i Berlina, Mr. Steeda, znajduje się opowiadanie

o Cygance,

która w r. 1849 wywróżyła królowi pruskiemu Wilhelmowi I losy państwa niemieckiego.

Wilhelm II znał tę wróżbę i niejednokrotnie przypominał ją w kole swych przyjaciół — lękając się jej spełnienia.

Było to w r. 1849.

Wilhelm I, ówcześnie książę pruski, zmuszony był z powodu wypadków politycznych opuścić Berlin. Schronił się więc do Moguncji i bawił tam na wygnaniu, w towarzystwie jednego tylko adjutanta.

Pewnego dnia spotkał

starą Cygankę,

która zagadnęła go przez „Cesarską Wysokość" i prosiła, aby pozwolił sobie powróżyć.

„Cesarska Wysokość"? — zawołał zdziwiony książę. W jakimże to kraju spotka mnie taki honor?

— W nowem państwie niemieckiem — odpowiedziała cyganka.

— A kiedyż to się stanie?

Cyganka poprosiła o kartkę papieru i poczęła kreślić liczby:

1849
1
8
4
9
———
1871

W roku 1871, Jego Cesarska Wysokość zostanie

Cesarzem niemieckim.

Wróżba ta się spełniła, po zwycięskiej wojnie francuskiej Wilhelm I ogłosił się cesarzem niemieckim.

— A jak długo będę cesarzem?—pytał dalej pruski książę.

Cyganka poczęła znów stawiać liczby:

1871
1
8
7
1
———
1888

Do 1888 roku! W marcu 1888 roku umarł Wilhelm I.

— Jak długo istnieć będzie cesarstwo niemieckie? — dopytywał Wilhelm.

Cyganka napisała:

1888
1
8
8
8
———
1913

— Tylko do 1913?—Tylko do tej pory cesarska Wysokość.

Wnuk Wilhelma I, Wilhelm II, bał się feralnej daty 1913 roku. Skoro bowiem spełniły się dwie wróżby cyganki, miał powód wierzyć, iż trzecia wróżba mogła się również spełnić.

Dlatego do roku 1913 głosił się

zdecydowanym

pacyfistą. Dopiero gdy minęła feralna data, pokazał prawdziwe swe oblicze.

Pięcioletni lowelas i bałamut

ma wąsy i brodę

ale lubi pobawić się piłeczką

Do Moskwy przybyła przy końcu zeszłego miesiąca pani Elżbieta Gregorjew, żona lekarza z Władywostoku, celem porady lekarskiej.

Pięcioletni bowiem jej syn należy do rzadkich

fenomenów natury.

Dziecko przyszło na świat normalnie i do drugiego roku życia rozwijało tak, jak przeciętne dzieci.

W trzecim roku życia nastąpiła gwałtowna zmiana w organiźmie małego Wasila.

Chłopakowi począł się puszczać

zarost,

dostał basowego głosu, a przedwczesny rozwój muskułów wskazywał na zupełną

męską dojrzałość.

Wasil posiada obecnie duże wąsy i brodę, niepokoją go kobiety i nie okazuje w tym kierunku żadnej

wstrzemięźliwości.

Umysłowy jednak jego rozwój stoi na poziomie

pięcioletniego dziecka,

porusza się jeszcze niepewnie, zachcianki jego, kaprysy i zainteresowania odpowiadają zupełnie jego wiekowi. Przedwcześnie rozwinięte dziecko umieszczono w uniwersyteckiej klinice.

Z WYCIECZEK PODMIEJSKICH



Szofer do wystraszonej pasażerki:
Ja pani mówiłem, że na zakrętach nie odpowiadam

Pomylony poseł wygłosił swą pierwszą mowę wśród świń i cieląt

Następnie upił się i poturbował inwalidę, kawalera orderu „Virtuti Militari"

Dalsze szczegóły o działalności p. Szczepana Sawickiego

PŁOŃSK, 23. V.

(Od własnego korespondenta).

Przed kilku dniami dziennik nasz przyniósł wiadomość o działalności posła na Sejm Szczepana Sawickiego, inspiratora

bezsensownych i karygodnych wykroczeń

przeciw obowiązującym ustawom.

Podana przez nas notatka wprawiła w osłupienie całą stolicę. Jakto, poseł na Sejm Rzeczypospolitej wzywa ludność do niepłacenia podatków? Tak, ani słowa mniej, nawet przeciwnie — możemy dodać kilka

pikantnych faktów

z działalności tego indywiduum.

Dzierżawca rogatki miejskiej w Płońsku p. Juljan Kucharski, inwalida i kawaler orderu Virtuti Militari, z polecenia sekwestratora magistratu p. M. Szymańskiego zajął stanowisko przy bramie wjazdowej na targowisko bydlęce. Od wczesnego ranka zaczęły zjeżdżać furki chłopskie. Gospodarze, zgodnie z ustawami, uiszczali opłaty wozowe i nikt nie zdradzał

zamiaru protestowania

przeciw istniejącym przepisom.

Nagle, jak z pod ziemi, wyrósł przed bramą targowiska

poseł Szczepan Sawicki

i zauważywszy wieśniaków, uiszczających opłatę wjazdową, zbliżył się do nich i zawołał:

— Co wy ta płacicie? Ani mi się ważyć. Jazda dalej!

Inwalida dyżurujący w bramie zaprotestował, lecz cóż znaczy

protest byłego wojaka

wobec wymowy pana posła? Podnieceni chłopi tłumnie rzucili się na plac, pędząc bydło i uwożąc wozami trzodę chlewną. P. Kucharski, nie znajdując innego wyjścia z sytuacji, zamknął bramę wjazdową.

Czyn ten rozjuszył pana posła. Pieniąc się

z wściekłości,

natarł na inwalidę ze słowami:

— Durniu jakiś, nie twoje tu miejsce!

I dwukrotnie uderzył go w piersi, poczem odepchnął od bramy.

Załatwiwszy się z inwalidą, p. Sawicki wstąpił do karczmy, wypróżnił kilka większych, potem jeszcze poprawił i zataczając się na nogach, dobrnął do targowiska, by wygłosić

podburzającą mowę

przeciwko rządowi i płaceniu podatków. Gdy, obecny przy tem lekarz weterynarji zrobił uwagę, że konu jak konu, ale

członkowi Sejmu

nie wypada w ten sposób przemawiać, poseł Sawicki odpowiedział:

— Ja postanowieniami Rady Ministrów... (dalsze słowa nie nadają się do druku). Teraz ja tu jestem władza i zabraniam pobierania jakichkolwiek opłat!

Podniecony tłum, wymachując biczyskami, szczuł się

na urzędników magistratu

z wyraźnym zamiarem turbowania. Na szczęście zjawił się starosta i rychło opanował sytuację.

Pan poseł, z trudnością trzymający się na nogach, powtarzał z pijackim uporem:

— Ja tu władza, ja tu rządzę, a wszystkie inne władze niechaj mnie...

Laska okazała się twardszą od głowy

A głowa twardszą od laski

Dwaj młodzi ludzie Henryk F. i Józef W. posiadają tak artystyczny temperament, iż gotowiby ciągle grać... w karty.

Ani jednego ani drugiego, podobnie zresztą jak przelicznych ich sympatyków, nie przerażają zgoła trudności i aby uniknąć spotkania z policją, udają się co noc do coraz to innych

melin karciarskich.

Kto wie zresztą czy ta właśnie teoretyczna trudność w praktyce nie wydaje się zadaniem łatwiuchnem i może właśnie dzięki temu ryzyku niebezpieczeństwa, meliny są tak złotodajnym interesem.

Zdarzyło się, iż p. Henryk którejś nocy tak się zgrał w karty do p. Józefa, iż wypadło mu oddać szczęśliwemu partnerowi zegarek, obiecując solennie wykupienie po kilku dniach.

Jakoż po kilku dniach zgłosił się po zastaw, spotkawszy partnera na ulicy.

Partner jednak nie posiadał już zegarka, gdyż fortuna odwróciła się od niego i dzień przedtem przegrał go w jakiejś melinie.

To doprowadziło do takiej pasji p. Henryka, iż z całej siły ugodził laską w głowę swego antagonistę.

Laska okazała się twardą — nie pękła.

Ale i głowa była dobra — także nie pękła.

Ostatecznie i laską i obu walczącymi zajęła się policja.

Gubernator Luisiany

okrutniejszy od samego kata

Opinja Stanów Zjednoczonych niemało jest wzburzona straceniem sześciu emigrantów włoskich, którzy przed trzema laty dopuścili się zbrodni

napadu

na bank w mieście Amite, w stanie Louisiana.

Podczas tego napadu został zamordowany wystrzałem z rewolweru stróż bankowy. Trzy lata trwało dochodzenie i śledztwo, wreszcie zapadł ostateczny wyrok, skazujący

sześciu bandytów

na karę śmierci przez powieszenie. W przeddzień egzekucji jeden ze skazańców, nazwiskiem Leona,

zażądał spowiednika

i publicznie wyznał swą winę, iż on był zabójcą człowieka. W ten sposób pragnął uratować swych towarzyszy od śmierci. Gubernator stanu nie uwzględnił jednak prośby skazańców i wszyscy sześciu mieli być powieszeni.

Publiczność amerykańska oburzyła się jednak surowym wyrokiem i postanowiła

niedopuścić do egzekucji.

W przewidywaniu rozruchów musiano otoczyć podwórze więzienne silnym łańcuchem policji — mimo to publiczność przypuściła szturm na budynek więzienny.

Wyprowadzono skazańców na podwórze, jeden z nich, skoro ujrzał szubienicę, wbił sobie

nóż w serce

i sam się pozbawił życia, dwóch innych omdlało ze wzruszenia i musiano ich zanieść na plac egzekucji. Sam kat był tak wzruszony i zdenerwowany, iż poprosił o zastępcę, albowiem

nie miał już siły powiesić

pozostałych jeszcze przy życiu skazańców.

Kata wyręczył w urzędowaniu jego pomocnik.

Prasa amerykańska występuje w sposób bardzo gwałtowny przeciwko karze śmierci i atakuje gubernatora stanu Louisiana za brak miłosierdzia i zarezerwowanie takiego nieludzkiego widowiska.

Rozstrzelanie 16 komisarzy bolszewickich

Trzech utopiono jak kotów

MOSKWA (Tel. wł.). W Mikołajewsku na Dalekim Wschodzie oddział powstańców rozstrzelał 16 tu komisarzy sowieckich, trzech zaś po wsadzeniu do worków z kamieniami, wrzucono żywcem do rzeki.

Przemówienie pożegnalne

p. Wojewody Brejskiego do urzędników wojewódzkich.

Dekretem z dnia 16. maja br. przeniósł mnie Pan Prezydent Rzeczypospolitej z czynnej służby państwowej w stan nieczynny. Jestem więc zniewolony opuścić stanowisko Wojewody Pomorskiego. Według oświadczenia Pana Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 25-go kwietnia br. powodem tej decyzji stał się niedostateczny nadzór nad referatem mobilizacyjnym, gdyż kierownik tegoż były kapitan żandarmerji wojsk polskich Paluszkiewicz pełnił obowiązki swoje tak niedbale, że nasamprzód usunąłem go ze służby a następnie za zgubienie przez lekkomyślność powierzonej mu instrukcji, kazałem go aresztować i oddać prokuratorji do ukarania i uwiadomiłem o tem Ministerstwo.

Niech los Poluszkiewicza i jego przełożonych dla wszystkich Panów Urzędników Pomorskiego Urzędu Wojewódzikego i Władz podległych stanie się bodźcem dla tem gorliwszego i dokładniejszego spełniania obowiązków służbowych, dl a dobra Rzeczypospolitej Polskiej. Neich każdy na swoim posterunku wytęży wszystkie siły dla dobra Ojczyzny, jak ślubował w przysiędze służbowej.

Dziękując Panom za sumienną współpracę oraz za zaufanie i przywiązanie, których tyle miałem dowodów, żegnam Was zapewnieniem, że nadal do ostatniego tchnienia pracować będę dla Polski, dla jej obywateli a szczególnie dla wszystkich upośledzonych i pokrzywdzonych, jak to czyniłem za rządów zaborczych przez lat kilkadziesiąt, zanim miałem zaszczyt wejść w szeregi urzędników polskich. Tak mi dopomóż Bóg!

Ustępuję ze stanowiska najwyższego włodarza ziem pomorskich z poczuciem, że przez cały czas mego urzędowania, jak przez całe życie, tylko dobro publiczne miałem na oku, że nie wyzyskiwałem wpływowego stanowiska dla zbogacenia siebie lub swojej rodziny. Odchodzę z czynnej służby państwowej znacznie biedniejszy niż do niej wstąpiłem. Sąd o użyteczności mego urzędowania pozostawiam historji.

Życzę Panom powodzenia w pracy dla dobra Ojczyzny, oraz szczęścia i jak najlepszej pomyślności osobistej. Szczęść Wam Boże!

Forma w sztuce plastycznej.

Z otwarcia wystawy portretów artysty malarza Stanisława Witkiewicza w Toruniu.

Wystawienie portretów art. mal. St. Witkiewicza, to jakby snop promieni słonecznych, który brutalnie wtargnął do szarego wnętrza, po pokazach mniej lub więcej artystycznych wystaw obrazów, jakby tchnienie wielkiego świata artystycznego, słowem: dzisiejszej Europy.

Z pewną przemiłą arogancją patrzą na nas ze ścian śmiało ujęte w szczerych serdecznych pociągnięciach pastelowych znajome twarze, przeważnie tutejszy świat teatralny oraz artystyczny.

Nie zastanawiając się nad klasyfikacją kierunku, któremu ulega St. Witkiewicz, stwierdzić trzeba, że każdy z obrazów uderza nas przedewszystkiem formą doskonałą, siłą rysunku, pomysłowością ujęcia i nadzywyczajną harmonją kolorytu.

Wszechstronny talent artysty błyszczy i z tych naturalistycznych portretów (które z przyjemnością powiesiłby u siebie na paradnem miejscu w salonie każdy uczciwy kołtun), oraz z tych tak dalekich poprzednim grymasów duszy tematów tej czy owej głowy przejaskrawionej barwą spokraczonej aż groteskowo świadomie a prawdziwie śmiałym konturem, ukazującym wnętrze człowiecze, wywlekając jej najskrytsze tajniki, wady i ułomności. — Są to przedziwne, piękne portrety, które mogłyby powstać tylko w pewnych chwilach nastroju, są to rzeczy najszczersze, dary szczodre dla intensywnych tylko dobrych znajomych.

A jednak wartość artystyczna tych właśnie jest największa. — Nie chcę porównywać Witkiewicza z innymi artystami, a jednak gdy patrzę na jego obrazy, nasuwają mi się na myśl majaki rysunków śp. Wojtkiewicza, który miał nieco zbliżoną szlacheetność linij. Nie wiem, czy to nie będzie tylko osobiste zapatrywanie, ale wolę obrazy Witkiewicza niż jego utwory sceniczne — jako malarz opanował już mistrzowską formę, zdobył swój odrębny kierunek, w Teatrze jeszcze szuka dróg.

Wdzięczność należy wyrazić kierownictwu Tow. Przyj. Sztuk Pięk. w Toruniu t.j. prof. Grossowi za inicjatywę i urządzenie tej niezapomnianej wystawy, która ma tu specjalne znaczenie i jest doniosłym faktem. Oby przodowała następnym!

W otwarciu ustawy uczestniczyła cała inteligencja miejscowa, oglądając ze szczerem zainteresowaniem licznie zebrane portrety. — W przemówieniu swem zaznaczył p. Gross jakie niebezpieczeństwo grozi Tow. Przyj. Sztuk Pięk. w Toruniu, ponieważ władze wojskowe mają zamiar lokal na ten cel przeznaczony, odebrać na swój własny użytek, i zwrócił się z prośbą o pomoc dla zagrożonej artystycznej instytucji.

W Armji Polskiej bić nie wolno.

Dnia 23. 5. br. odbyły się w Toraniu ciekawe rozprawy przed głównym wojsk. Sądem Okręgowym Nr. VIII. a to jedna przeciw por. Hertleinowi z 8. dy'nu taborów, — druga przeciw rotm. Czutce z Centralnej Szkoły Strzelniczej. — Por. Hertlein został oskarżony o przekroczenie prawa karania wzgl. wymiaru kary w ustawach nie przewidzianej i słowne i czynne znieważenie podwładnego sobie szeregowca. Rtm. Czutka o czynne znieważenie szeregowca. — Rozprawom przewodniczył ppułk. dr. Skoczylas, oskarżał maj. K. S. Zozulinski, bronili por. Hertleina mjr. K. S. Różycki, rotm. Czutkę kpt. K. S. Zawisłowski.

Po przeprowadzonem postępowaniu dowodowem, prokurator cofnął oskarżenie o wymiar kary nieprzepisanej i popierał oskarżenie w kierunku słownej i czynnej zniewagi. Po rzeczowych wywodach obrońców Sąd udał się na naradę i wydał wyrok skazujący:

por. Hertleina na karę 4 tygodni aresztu na odwachu;

rotm. Czutkę na karę 7 dniowego aresztu domowego.

Przy rokowaniu Sąd uwzględnił szereg okoliczności łagodzących. Wydane wyroki nie są jeszcze prawomocne.

Goście włoscy w Polsce.

Dnia 22. bm. pociągiem pospiesznym do Warszawy przejechali przez Tczew **Conte de Paoloci,** włoski atache wojskowy i przyboczny adjutant króla włoskiego z żoną. Bardzo ciekawym był fakt, że dyplomata włoski, przedstawił polskim władzom celnym **paszport,** zaopatrzony w wizy niemal wszystkich państw świata, co wskazuje, że gość włoski, był we wszystkich tych państwach w misji dyplomatycznej. Oryginalny ten paszport miał około

półtora metra długości.

Hańba Gdańska.

Rzesza zakazuje czcić pamięć podłego szpiega, natomiast Gdańsk oddaje cześć szpiegowi pruskiemu.

GDAŃSK, (Kor. wł.) Znany ogólnie międzynarodowy szpieg Schlageter rozstrzelany swego czasu przez Francuzów nad Ruhrą, był kreaturą stosjącą na usługach kliku sztabów generalnych obcych państw. Znane były powszechnie jego fałszywe dokumenty, któremi zarzucał władze wojskowe Niemiec i państw ościennych. Niemieckie władze wywiadowcze dawno już zrozumiały, że jest to podłe indywiduum, wobec czego pruski min. Spraw Wew. Severing, wydał polecenie aresztowania go i oddania Francuzom. Dzisiaj Schlageter jest **bożyszczem** rozmaitych hitlerowców, wehrwolfów i sztalhelmowców. Jednakowoż te organizacje nie miały tyle czelności, aby urządzić obchody kanonizujące pamięć zbrodniarza. Dopiero **wolne miasto Gdańsk** może się poszczycić bezprzykładnym rekordem idealizacji **podłego szpiega i szantażysty.**

Dnia 29. bm. **wolne m. Gdańsk** czcić będzie nadzwyczaj uroczyście pierwszą rocznicę śmierci Schiegetera, ściągając z całych Prus wsch. organizacje bojowe. Naturalnie że przy tej okazji nie obejdzie się bez wypicia całego wodociągu **„Bieru" i Erbsen mit Speck.**

Dama najwyższej arystokracji

angielskiej zatrzymana przez władze polskie. — Krewna króla angielskiego nie posiadała przepisanych dokumentów.

TCZEW, 25.5. (telefonem) Wczoraj władze polskie na stacji kolejowej, zatrzymały przejeżdżającą pociągiem pospiesz. Gdańsk—Królewiec, Comtesse Vetter, podobno krewną króla angielskiego. Arystokratka ta, nie zaopatrzyła się w Gdańsku w wizę potrzebną na przejazd przez terytorjum Polski, co się zemściło na niej w ten sposób, że w Tczewie została zatrzymana przez władze graniczne, i dopiero mogła się udać w dalszą podróż w kierunku Królewca, po udzieleniu jej wizy przez miejscowe Starostwo. Przy wyjeździe wyraziła swój zachwyt z powodu wysoce lojalnego zachowania się wobec niej władz granicznych.

Mnożnik do uposażeń urzędn. państw. na czerwiec.

Ministerstwo Skarbu zawiadomiło w drodze telegraficz. wszystkie izby skarbowe, że mnożna do uposażeń funkcjonarjuszy państwowych za miesiąc czerwiec została ustalona na 36 groszy, a więc w tej samej normie, co i na miesiąc maj rb.

Sprawa specjalnego dodatku na mieszkaine, który miał być zastosowany z chwilą wprowadzenia w życie nowej ustawy o ochronie lokatorów, dotychczas nie została zdecydowana.

Naprawdę za darmo!

Podaj rękę szczęściu — a będziesz ubrany.

Komitet Pomorskiej Ligi Obrony Powietrznej Państwa — donosi nam, że znana w Toruniu firma **„Bracia Ferscy"** przy ul. Kopernika Nr. 22 urządza na rzecz P. L. O. P. P. **bezpłatną loterję fantową,** w której szczęśliwcic może **za darmo wygrać:**

1.) Ubranie męskie,
2.) Kostjum damski,
3.) Płaszcz,
4.) Suknię letnią,
5.) Bluzkę,
6.) Spodnie

ogólnej wartości pół miljarda mk.

Ciągnienie fantów odbędzie się pod kontrolą Komitetu P. L. O. P. P. dnia 15 czerwca b.r. Fanty które będą przedmiotem loterji — już od dziś są w oknie wystawowem firmy „Bracia Ferscy" przy ul. Kopernika 22. Bliższe szczegóły dotyczące tej loterji podane zostaną w ogłoszeniach.

SPROSTOWANIE.

Od P. Djonizego Kowalskiego — redaktora „Dzien. Pomorskiego" w Chojnicach, otrzymujemy następujące pismo, które w imię bezstronności, zamieszczamy.

Na wiadomość podaną w „Expressie Pomorskim" d. 19 maja b.r. pod nagłówkiem „Redaktor „Dziennika Pomorskiego" przeciwko Zw. Kres. Zach., odpowiadam co następuje:

„Nieprawdą jest jakobym zapalczywie począł zwalczać cele i ideje Z. O. K. Z., nieprawdą jest dalej jakobym wspomnianą instytucję nazwał „organizacją szpiegowską" — za to prawdą jest, że wyraziłem zdziwienie, iż władze, jak podniósł przewodniczący p. Siciński, posługują się Związkiem do udzielania wywiadów co do stopnia polskości poszczególnych jednostek. Podniosłem, że na podstawie sortowania przez członka p. Śniecińskiego Pomorzan na pełnych i na pół—Polaków, może to doprowadzić w poszczególnych wypadkach do wątpliwego szpiegowania pod względem narodowym.

Zupełnym zaś wymysłem jest dodatek, jakoby tylko dzięki powadze prezydjum, uchroniono p. Kowalskiego od mocno przekonywujących argumentów."

Od Redakcji: eZ swej strony dodać musimy, że wiadomość przez nas podaną w num. z dn. 19. 5. b.r. posiadaliśmy ze strony bardzo poważnej. Sądzimy, iż wobec sprostowania p. Kowalskiego, informator nasz zabierze jeszcze głos, w tej tak ważnej sprawie.

NIEPOŻĄDANA SIELANKA.

Świadkami niepożądanej sielanki w śródmieściu byliśmy wczoraj po południu. Oto obok fabryki Drewitza pasło się kilka krów na plantach miejskich. Wprawdzie wiejska sielanka jest bardzo miła oku mieszczucha, jednak naszem zdaniem nie pożądaną jest w środku miasta, niedaleko teatru, starostwa i inspektoratu Armji. Zanieczyszczanie zaś trawnika nie upiękmia miasta.

Marnotrawstwo.

2 lata upłynęły jak zniesione zostały wały forteczne okalające nasze miasto. Mimo to miljon cegieł pierwszej jakości nie zostały dotąd usunięte z miejsc pofortecznych. Pominąwszy fakt, iż rozsypane cegły sprawiają wstrętny wygląd naszego miasta, to w ten sposób niszczeje także olbrzymi wprost majątek publiczny. Czy nie czas byłoby, aby powołane czynniki zastanowiły się i wreszcie albo cegłę sprzedały albo nawet oddały za darmo rozmaitym kooperatywom? Wtedy na pewno zacząłby się ruch budowlany, a i estetyka naszego miasta znacznieby zyskała.

ITALA—Turyn.

Rozwijający się z dniem każdym u nas automobilizm, który przestaje już być zbytkiem, lecz staje się koniecznością, zmusza odbiorców do szukania najtańszych źródeł zakupu, najtrwalszych i najtańszych samochodów oraz przyborów samochodowych.

Z zadowoleniem też powitać należy powstać mającą w najbliższeym czasie w naszem mieście reprezentację jednej z najstarszych i największych w Europie fabryk automobilowych — Itala. Fabryka ta i samochody przez nią wyrabiane są na całym świecie tak znane, że nie potrzebują reklamy.

„Itala" znana jest nie tylko jako pierwszorzędny konstruktor, dla którego finezje techniki nie mają tajemnic, ale jako prawdziwy artysta zamiłowany w swoim zawodzie, dbały o gatunek materjału, czystość w linji i staranność w wykonaniu.

Wobec tego, że zastępstwo fabryki „Itala" na Wielkopolskę i Pomorze spoczywa w energ. rękach p. Antoniego Nalaskowskiego, znanego w kołach automobilowych i sportowych placówka pomorska tejże fabryki ma wszelkie szanse jaknajpomyślniejszego rozwoju.

TEATR MIEJSKI.

Dziś w poniedziałek 25 bm. przedstawienia nie będzie.

We wtorek 27 bm. wytworna pełna uroku komedja Franciszka Molnara „Djabeł" z pp.: Jasińską—Szpakiewiczową, Dąbrowskim i Grolickim w głównych rolach.

Repertuar Teatru Miejskiego.

Poniedziałek, 26 b.m.: Przedstawienia nie będzie.

Wtorek, 27 b.m.: po raz 3-ci: **„Djabeł",** komedja w 3-ch aktach F. Molnara.

Repertuar Teatru Miejskiego na prowincji.

Poniedziałek, 26 bm. **Kartuzy** „Sublokatorka".

27 bm. **Wejherowo** „Polacy w Ameryce".

Ceny prenumeraty: Miejscowe 2,50 zł. z odnoszeniem lub zamiejscowe 2,75 zł., zagranicą 4,00 zł. Ceny ogłoszeń: W tekście specjalne 15 gr. milimetr, zwyczajne 10 gr. milimetr. Drobne ogłoszenia 6 gr. za wyraz. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Ogłoszenia zagraniczne i tabelaryczne o 50% drożej. Od cen powyższych opustów nie udziela się. Administracja otwarta od 9-ej do 1-ej i od 3-ej do 6-ej. Redakcja od 4.30 do 6-ej.

Wydawca: WŁADYSŁAW BŁOŃSKI. Drukarnia Robotnicza W. Pawlak i S-ka w Toruniu. Redaktor odp.: ALEKSANDER KWIATKOWSKI.